Nr. 125. Kraków, Sobota dnia 26 Sierpnia 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**. Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 —
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 50

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Prenumeratę tak zaległą jak i bieżącą, jak również należytości za inseraty przesyłać należy **przekazami pocztowemi** pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ul. Kanonicza pod Nr. 9.**

Kraków, dnia 25 Sierpnia.

Dalszy rozwój wypadków.

Z Londynu telegrafują do „Fremdenblattu“, że gdy operacye militarne w kanale suezkim zostały już w głównej części ukończone, otwarto napowrót żeglugę na kanale dla wszystkich okrętów. Na razie spełniają — według tego telegramu — angielskie łodzie kanonierskie służbę ochronną na kanale, jednakowoż ma obecnie jak najspieszniej wejść w życie uchwalona przez konferencyę ochrona międzynarodowa kanału. Ponieważ — kończy ów telegram — większa część wojsk angielskich opuścić będzie musiała kanał i posunąć się wewnątrz kraju delty, przeto rychłe wykonanie międzynarodowej zbiorowej ochrony kanału, jest bardzo pożądanem.

Niewchodząc w to, czy w obec uganiających się nad brzegami kanału arabów i rozsyłanych za nimi z angielskich łodzi kanonierskich bomb i kartaczy bezpieczną jest żegluga na kanale suezkim i czy dowództwo angielskie obrawszy sobie kanał za podstawę operacyjną zezwolić może, by na tej podstawie kręciły się okręta kupieckie zwłaszcza obce — boć temu sprzeciwiają się kardynalne zasady wszelkiej zgoła akcyi wojennej — widzimy w tem doniesieniu londyńskiem „Fremdenblattu“, że Anglia pod pozorem uszanowania interesów obcych mocarstw, chce ich użyć do pilnowania swojej podstawy operacyjnej na wypadek, gdyby operacya militarna przeciw Arabiemu wewnątrz kraju, wymagała takiego wytężenia sił angielskich, iżby nie miał kto bronić kanału na tyłach armii angielskiej.

W obec tego głosu z Londynu, „Fremdenblatt“ pogrzebawszy dopiero co wczoraj uchwałę zbiorową międzynarodowej ochrony kanału, nad którą nie uronił nawet jednej łzy, mówiąc że niewykonanie jej nie jest bynajmniej nieszczęściem — odgrzebuje ją dzisiaj znowu, a protegując życzenie Anglii mówi, że byłoby przecież dobrze, gdyby interesowane w żegludze mocarstwa, chwyciły się środków ochronnych w myśl wniosku włoskiego przeciw wszelkim zgoła ewentualnościom. Jedna tylko ewentualność jest tutaj możliwą to jest zagrożenie kanału przez Arabiego w razie niepowodzeń taktycznych oręża angielskiego a wtedy wysłana dla ochrony kanału zbiorowa siła mocarstw, — której anglicy taką by tylko przez Port-Said wpuścili liczbę, jakiej by bezpiecznie dla siebie mogli użyć — nie byłaby niczem innem jak rezerwą armii angielskiej a względnie *strożem pomocniczym* jej podstawy operacyjnej.

Gdy uchwała konferencyi co do zbiorowej ochrony kanału budzi się z zapomnienia, budzi się z nią także i myśl odbycia jeszcze jednego posiedzenia konferencyi. W obradach na tem posiedzeniu wziąść ma udział także p. Nelidow, który po 14 dniach zagadkowego wyczekiwania w Konstantynopolu, złożył nakoniec onegdaj sułtanowi swoje listy uwierzytelniające. Także i Porta nabrała nagle ochoty i czyni największe usiłowania, aby tak zawarcie konwencyi z Anglią jak i międzynarodową umowę co do kwestyi ochrony kanału suezkiego doprowadzić do skutku.

W obec tego wszystkiego, w obec wiadomości, że Rosya skoncentrowała już potężny korpus na Kaukazie, zaś Francya ciągle zdradza ochotę interwencyi w Syryi, ktoraby ją zbliżyła lądem do Suezu — zdaje się, że zbliżamy się do drugiego stadyum rozwoju sprawy wschodniej roztoczonej tak żywo i dobitnie na olbrzymiej szachownicy stosunków międzynarodowych.

Z Konstantynopola donoszą; W sprawie konwencyi militarnej i z powodu trudności wywołanych przez żądania Anglii udawał się sułtan o radę do Niemiec, zkąd miano mu przysłać rezolucyę tej treści, iżby Porta za jaką bądź cenę porozumiała się z Anglią, co do kooperacyi wojsk tureckich w Egypcie, gdyż jedynie to porozumienie, może pokrzyżować plany Rosyi gotowej do zrobienia zamachu na azyatycką Turcyę. Sułtan dotknięty został tą odpowiedzią bardzo niemile i pomimo przeciwnego zdania szeików i hodżych ze swojego otoczenia, dał Porcie rozkaz podjąć dalsze układy z lordem Dufferinem w celu załatwienia sprawy konwencyi. Said-pasza, który już zresztą przemawiał za porozumieniem z Anglią prowadzi żywe układy z ambasadorem angielskim, które mają na celu zawarcie ugody na podstawie zobopólnych ustępstw. Dnia 21 b. m. udał się wielki wezyr do Therapii a potem zwołał nadzwyczajną radę ministrów. Pomimo jednak wszelkich usiłowań, porozumienie zdaje się być bardzo trudne, chociaż Said-pasza nie traci jeszcze nadziei i stara się najusilniej o doprowadzenie ugody do skutku.

W Konstantynopolu krąży pogłoska, że Rosya chce z obecnego położenia Turcyi korzystać i ofiarować sułtanowi zawarcie przymierza zaczepno-odpornego.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 23 sierpnia.

Przed kilkoma dniami wydarzył się we Lwowie wypadek na pozór drobny, który jednak nie jest pozbawiony pewnego zasadniczego znaczenia: oto zdjęto z przebudowywującego się gmachu Namiestnictwa słynne „*Kawki*,“ które od stu lat służyły za godło Galicyi, a wkrótce na ich miejscu zawieszony zostanie nowy herb prowincyi naszej, nad ułożeniem którego pracują obecnie w Wydziale krajowym.

Z „*Kawkami*“ owemi łączy się wspomnienie najsmutniejszego okresu historyi tej części ojczyzny naszej, którą ochrzczono urzędowo po jej zaborze mianem Galicyi i Lodomeryi, a która zasłużyła niestety! w innych częściach Polski, na nazwę „*polskiej Beocyi*,“ gdyż przechowała najdłużej przestarzałe kastowe przesądy, najmniej wzięła udziału w ogólnym narodowym ruchu umysłowym i cywilizacyjnym, najbardziej uległa rozkładającemu i wrogiemu duchowi polskiemu wpływowi obczyzny i dzięki systematycznemu, bez żadnej przerwy sto lat trwającemu uciskowi, stała się ogniskiem wstecznictwa, apatyi i indyferentyzmu dla ideałów i celów polskich.

Pod godłem „*Kawek*“ siano u nas zawiść społeczną, obskurantyzm i demoralizacyę; pod niem usiłowano wytępić w nas lub skazić ducha narodowego i wiarę w odrodzenie ojczyzny, a zaszczepić natomiast nienawiść między synami jednej ziemi; i pod niem to nakoniec zaszczepiono w prowincyi naszej w miejscu patryotycznych polskich ideałów ów specyficzny wiedeńsko-galicyjski patryotyzm, polegający na małpowaniu niemiecko-czeskich magnatów, który przez czas pewien mocno u nas grasował, a i dziś jeszcze znajduje nielicznych wprawdzie adeptów w sferach galicyjskich hrabiów.

Z „*Kawkami*“ łączą się więc wspomnienia zarówno bolesne jak upokarzające dla każdego polaka wiernego polskim tradycyom i wierzącego w przyszłość narodu; oby zaś usunięcie ich z herbu prowincyonalnego mogło znamionować zakończenie *galicyjskiego peryodu* historyi i było początkiem rzeczywistego odrodzenia się prowincyi naszej w duchu prawdziwie polskim. Zniknięcie owych *kawek* zarówno niedorzecznych jak połączonych ze złowrogiemi wspomnieniami, witamy z zadowolnieniem; pragniemy zaś szczerze, ażebyśmy nie zapominali *o tem, co one reprezentują* i żebyśmy nie przestawali czuwać nad *uniemożliwieniem powrotu* tych ptaków, nietylko bezużytecznych, ale w wysokim stopniu szkodliwych.

Że przysłowie, według którego „*jedna bieda nigdy sama nie przychodzi*,“ jest prawdziwe, tego doświadczamy niestety nader dotkliwie na sobie, nie dość bowiem,

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 25 Sierpnia.

2)

KRONIKA WARSZAWSKA.

II.

Po powrocie. — *Pora ogórkowa.* — Wody mineralne. — Dzienniki pozbawione głównych swych filarów. — „Ognisko.“ — Zachowanie się prasy warszawskiej w obec odezwy. — „Pamiętniki Starającego się“. — Nieporozumienia w obozie pozytywistów. — Złe ziarno siane w szkołach żeńskich i męzkich. — Młodzież rzemieślnicza i oddziaływające na nią wpływy. — 55 księży dla dwukroć kilkudziesięciu tysięcy katolików. — Kasy rzemieślnicze. — Instytut głuchoniemych i ociemniałych. — Zapis Studentkowskiego. — Brak kościołów. — Brak miejsca w szkołach. — P. Apuchtin. — „Zdieś nie gawariat po polski“. — Wola Gałęzowska. — Opera. — Teatra rządowe. — Teatrzyki. — Sztuki ludowe. — Wystawy obrazów.

(Ciąg dalszy).

Z innym odcieniem, mniej wyrozumowane i praktyczniej zastosowane do życia, zasady te, zaczynają zwolna wsiąkać i w warstwy rzemieślnicze. Grunt poczciwy, tradycye dobre i religijne wpływy, ochraniały je dotąd od przewrotowych dążeń — że jednak, wśród najgorszych oczywiście i najmniej wykształconych, zaczynają już pękać tamy — przekonaliśmy się z wypadków grudniowych. Młodzież biorąca w nich udział, wyrosła bez księdza wśród agitatorów karmiących się strawą duchową dawnych „Nowin“ i „Prawdy“. Duchowieństwo zaradzić złemu nie jest w stanie. Oprócz małej garstki kapelanów przy szkołach i zakładach publicznych, służbę parafialną pełni 55 księży dla ludności katolickiej, wynoszącej dwieście kilkadziesiąt tysięcy wiernych — stosunek, nie spotykający się nigdzie na całym świecie. Nie dziw, że po za kościołem wpływać nie mogą, a gdyby spróbowali, rząd pośpieszyłby im przeszkodzić. Do kościoła zaś nie każdy idzie i nie każdy przyszedłszy — dociśnie się. Właściwszą drogą, byłoby zakładanie towarzystw rzemieślniczych, w rodzaju doskonałej lwowskiej „Skały“ albo francuzkich „*cercles ouvriers catholiques*“ — i o tem myślano tu oddawna. Przygotowano statuta dla resursy rzemieślniczej, w której chciano urządzić odczyty oraz dać w niej miejsce zabawy i bezwiednego kształcenia się niższym warstwom; — ministerium nietylko statutów nie zatwierdziło, ale bezwzględnie odrzuciło projekt, co, wedle tutejszych praw, wyklucza możność podniesienia na nowo tej sprawy przed upływem lat sześciu. Tylko kasy rzemieślnicze istnieją i rozwijają się szczęśliwie pod osłoną Towarzystwa Dobroczynności.

Miłosierdzie jest jedyną jeszcze u nas drogą, na której czasem o krok jeden dalej wolno posunąć taczkę publicznej pracy. Rozwijają się też zwolna istniejące już instytucye, powstają nowe. Zakład głuchoniemych i ociemniałych, którym Warszawa ma prawo szczycić się jako jednym z najlepiej urządzonych i prowadzonych na kontynencie, będzie mógł się jeszcze piękniej rozwinąć, dzięki świeżo uzyskanemu zapisowi 15,000 rs. przez ś. p. Studentkowskiego. Pożyteczny zakład dla paralityków i nieuleczalnych, założony przed kilku laty z ofiar dobroczynnych osób, na gruncie darowanym przez p. Feliksa Sobańskiego przy ulicy Nowowiejskiej, stał się za ciasnym dla 70 przeszło chorych i ma się znacznie rozszerzyć. W tych dniach odbyło się założenie kamienia węgielnego pod nowy budynek, wzniość się mający obok kaplicy. Równocześnie, kończy się drugi zakład podobny na Mokotowie, wzniesiony kosztem zmarłego świeżo hr. Czarnieckiego, który istnienie jego znacznym legatem zabezpieczył. Potrzeba silna daje się uczuć zakładu nowego dla obłąkanych, których kilkudziesięciu oczekuje na miejsce u Ś. Jana Bożego, oraz jednego jeszcze szpitala, bo znaczna ilość istniejących nie wystarcza dla wzrastającej szybko ludności. Gdzie indziej państwo albo municypalność o tem myśli — nasze władze umieją tylko niszczyć i dezorganizować; szczęście jeszcze, jeżeli miłosierdziu prywatnemu zostawią swobodę działania. Często i na nie nakładają więzy.

W ten sposób przeszkadzając z zasady powiększaniu się liczby kościołów w Warszawie, obrócono w niwecz zrobiony około 10 lat temu zapis 100,000 rs. na rozszerzenie i restauracyę kościoła św. Aleksandra, przed którym co niedziela połowa pobożnych mieścić się musi na schodach i ulicy. Od dwóch lat również czeka na potwierdzenie ofiara 80,000 rs. złożona przez p. Rapacką na wybudowanie obszernego kościoła na miejscu parafialnej kapliczki Ś. Barbary. Niektóre parafie, jak Praga licząca 25,000 katolików i jeden tylko kościółek; jak Leszno, z 30.000 parafian, parafia WW. Świętych, z 32,000 złożone, potrzebują gwałtownie podziału i nowych kościołów. Cała olbrzymia połowa miasta od N. Światu i Królewskiej w górę ku Ujazdowskim alejom i Mokotowskim rogatkom, bardzo ludna, bogata i wzrastająca z dniem każdym na prawie stutysięczną ludność, ma trzy kapliczki: Śtej Trójcy, Śgo Aleksandra i Śtej Barbary; parafianie sami złożyliby składki na parę nowych świątyń ale ani marzyć można o wyrobieniu pozwolenia.

Inna ciężka rana w tym czasie właśnie daje się nam czuć dotkliwie — jest to brak zupełny miejsc wolnych w szkołach. Szkoły są złe, szerzą więcej zepsucia niż oświaty, aleź obejść się bez nich — nie sposób, a tymczasem na jedno miejsce wolne kilkudziesięciu kandydatów czeka, czasem lata całe bezskutecznie. Własnym kosztem miasta i oddzielni obywatele proponują opłacać utrzymanie klas równoległych — ale i na to kurator, znany p. Apuchtin, który niedawno jeszcze deputacye szkoły ewangelickiej w Lublinie uprzedził, że „zdieś nie goworiat po polski“ — zgadza się niełatwo i teraz jako o wyjątkowo pomyślnym fakcie doniosły gazety o jego decyzyi przyzwalającej na otwarcie pod temi warunkami nowych klas w Włocławku. Równocześnie wyszło rozporządzenie rządowe, zabraniające miejskim gminom w Królestwie subwencyonowania prywatnych zakładów naukowych, któremi się posiłkowano dotąd przy przepełnieniu szkół rządowych. Ukaz zaś dozwalający swobodnie nauczać osobom niewykwalifikowanym, nie będzie jak się zdaje, stosowanym w Królestwie, świeżo bowiem doniosły dzienniki o skazaniu na kary pieniężne takiego nauczyciela i ojca rodziny, w której dawał lekcye — a niedawno przedtem, podobny wypadek zdarzył się w Lubelskiem, w Woli Gałęzowskiej, której właściciele, słynni z cnót i zacnej pracy nad moralnem podniesieniem ludu wiejskiego, karami pieniężnemi i piśmiennem przyrzeczeniem, że już nigdy uczyć nie będą, okupili się nie bez trudności od groźnych konsekwencyj za zbrodnię... rozszerzania elementarza.

Wśród niewielu resursów, jakie w tych czasach posiada Warszawa, rządowe teatra zajmują oczywiście pierwsze miejsce. Co prawda na dole afisza, w rubryce „chorzy i nieobecni“, figuruje cały pierwszorzędny personal, ale i *dii minores* wystarczają na to, żeby parę godzin wieczornych przyjemnie spędzić. Na jakiś czas nawet — w pośrodku pory ogórkowej — odżyły na chwilę dobre czasy dla letniego teatru, dzięki śpiewowi p. Herman, która w operze *Carmen* ogromne miała powodzenie, tem bardziej, że opera sama podobała się niezmiernie. Na dzień wcześniej roz-

że deszcze zredukowały bardzo znacznie świetne nadzieje, jakie pokładano w zbiorach tegorocznych, ale sprowadziły w dodatku niemal na wszystkich wybrzeżach rzek krajowych straszną klęskę, wskutek powodzi i to w rozmiarach tak wielkich, jakich nie pamiętają u nas od lat bardzo wielu.

Gwałtowne wezbranie rzek i wylew ich wód spowodowało przerwę komunikacyi na kolejach lwowsko-czerniowieckiej i Albrechta; drogi i mosty są w wielu miejscach poniszczone; zboże stojące jeszcze na pniu lub w kopach woda zabrała, a niezliczona dotąd ilość wsi wraz z zabudowaniami, dobytkiem i całem mieniem mieszkańców uległo zupełnemu zniszczeniu. Zapewniają wprawdzie, że ludzi zginęło nie wielu w tej strasznej klęsce, chociaż skonstatowano już śmierć sześciu osób; ale straty materyalne wyniosą z pewnością miliony, a słusznie obawiać się można, żeby w okolicach nawiedzionych powodzią nie zapanował głód i będące zwykle następstwem takowego epidemie. O ile dotychczas wiadomo ucierpiały najwięcej okolice położone nad Dniestrem i Stryjem; ale dokładnych wiadomości i cyfr statystycznych dotychczas nie ma, bo komunikacye są we wszystkich kierunkach poprzerywane tak, że wiele osób przybyłych do Lwowa na dni parę, dostać się do domu nie może i czekać tu muszą aż drogi zostaną naprawione. Hotele tutejsze są więc przepełnione tego rodzaju gośćmi z musu, między którymi jest wielu bardzo cudzoziemców a szczególniej rumunów, gdyż w skutek zerwania mostu na Dniestrze pod Haliczem i uszkodzenia w wielu miejscach nasypów kolejowych bezpośrednia komunikacya na Bukareszt między zachodem i Konstantynopolem musiała zostać zawieszoną na czas nieograniczony.

Sejm nasz rozpocznie więc swe prace pod smutnem i przygnębiającem wrażeniem, gdyż zamiast poprawy stosunków ekonomicznych, której się spodziewano w skutek dobrego urodzaju, myśleć będzie musiał o środkach przyjścia z pomocą ofiarom powodzi, pożyczce głodowej i t. d. Wiecie już zapewne, że w skutek zrzeczenia się kandydatury poselskiej przez sędziego Rośkiewicza jedynym kandydatem w okręgu wyborczym brzeżańsko-podhajeckim jest dziś syn namiestnika hr. Roman Potocki, i że zarówno polacy jak rusini będą za nim podobno głosowali. Jednomyślność ta i zgoda wydarzająca się tak rzadko przy wyborach naszych, byłaby niewątpliwie wypadkiem bardzo pomyślnym i pocieszającym, gdyby wynikała z własnego porozumienia i przekonania wyborców, oraz gdyby kandydat był człowiekiem zasługi dającym rękojmię gorliwego pełnienia obowiązków poselskich, znajomości potrzeb kraju i gotowości gorliwego służenia sprawie publicznej. Na nieszczęście rzecz się ma zupełnie inaczej w razie obecnym, zgoda ta rusinów z polakami nie jest bowiem bynajmniej wynikiem przekonania, lecz pochodzi ze wspólnej jednym i drugim chęci przypodobania się wielkiemu panu; co się zaś tyczy hr. Romana Potockiego, przyszłego Brzeżańskiego posła do Rady Państwa, to lista zasług jego zaczyna się i kończy na tem, że jest synem swego ojca.

X. W.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

„Zbioru wiadomości do antropologii krajowej“ wydawanego staraniem komisyi antropologicznej Akademii umiejętności w Krakowie wyszedł tom VI., który obejmuje: 1) w dziale archeologiczno-antropologicznym: 1. Zygmunta Glogera. Osady przedhistoryczne na porzeczu Biebrzy. 2. Bolesława Popowskiego. O mogiłach w Samhorodku w pow. Skwirskim gub. Kijowskiej rozkopanych w r. 1875 i 1876. 3. A. H. Kirkora. Sprawozdanie i wykaz zabytków złożonych w Akademii umiej. z wycieczki archeologicznej w r. 1881. 4. G. Ossowskiego. Trzecie sprawozdanie z badań antropologicznych w jaskiniach okolic Krakowa, dokonanych w r. 1881. 5. T. Ziemięckiego. Sprawozdanie z wycieczki archeologicznej w r. 1881 dokonanej (Sieniawa, Tryncza, Grodzisko, Leżajsk, Podhorce). 2) w dziale antropologii: 1. Dr. Leona Dudrewicza. Pomiary antropologiczne dzieci Warszawskich. 2. Dr. Jana Buszka. Porównanie trwania życia ludności chrześcijańskiej i żydowskiej zmarłej w Krakowie od r. 1859 do 1860. 3) w dziale materyałów etnologicznych: 1. Ks. Wład. Siarkowskiego. Zagadki ludowe z różnych miejscowości gubernii kieleckiej. 2. Bolesława Popowskiego. Pieśni i obrzędy weselne ludu ruskiego w Zalewańszczyźnie. 3. Dr. D. Wierzbickiego. Meteorologia ludowa czyli zdania i przysłowia ludu naszego służące do przepowiadania stanu pogody. 4. Bronisława Gustawicza. Podania, przesądy, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody (część druga). 4. 5. Ludwika Hogoly. Mały przyczynek do wierzeń i podań ludowych o zwierzętach i roślinach.

KRONIKA.

Kraków d. 25 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Kto spełniając chrześciański obowiązek oddania ostatniej posługi zmarłemu, szedł za liczniejszym pogrzebem, po smutnej ulicy Rakowickiej, ku cmentarzowi, musiał niezawodnie zwrócić uwagę na pewną niedogodność jaką przedstawia dla żałobnego konduktu brama rogatkowa stojąca na drodze wiodącej z miasta żywych do miasta umarłych. Jest ona tak szczupłą i ciasną, że z trudnością przechodzi przez nią wóz karawanowy, a tłumy zdążające za nim, cisnąć się muszą i popychać nieprzyzwoicie, przesuwając się pod jej łukiem. To mimowolne zbicie się zwartego tłumu, zwłaszcza kiedy w pogrzebie bierze udział muzyka, ma w sobie coś przykrego, niemiłego, coś co odziera smutny obrzęd z należnej mu powagi i godności. Śmierć, w grozie swej tajemniczej, w żalu serdecznym, który jest jej moralnym całunem wiążącym krewnych i przyjaciół z trumną, spieszącą do ostatniego schronienia, w swym ceremoniale religijnym,— posiada sobie właściwą poezyę, z której dla wielu *przyczyn ważnych* nie należy jej rozbierać; wszelkie zatem, nawet pozornie małe przyczyny, niweczące bolesny urok pogrzebu, powinny być usuwane. I dla tego poruszamy dziś tę kwestyę, w mniemaniu, że przy tworzeniu i układaniu w magistracie budżetu na rok przyszły, potrzeba rozszerzenia rogatki Rakowickiej pominiętą nie zostanie, a projekt jakiejś szerokiej, wspaniałej bramy, o charakterze odpowiednim, poważnym i pięknym, nakreślony przez jednego z naszych utalentowanych budowniczych, przyjęty i zatwierdzony zostanie. Wszyscy pod tym nietryumfalnym łukiem przesuniemy się kiedyś aby już więcej nie wrócić, niechże myśl — iż krewnym, przyjaciołom i znajomym idącym za naszą trumną będzie wygodnie odbyć tę drogę pożegnania— złączy się w umyśle naszym z szlachetną *nadzieją pośmiertneyo żalu...* wrodzoną sercu ludzkiemu.

Znowu niebo pokryło się chmurami, znowu deszcz noc całą i cały dzień pada, niszcząc zapewne ostatnie pozostałe w polu zboża, porastające na pniu lub w półkopkach, pod wpływem nieustającej wilgoci.

Dowiadujemy się, że pierwszy i drugi kurs w szkole kadetów na Łobzowie będzie w tym roku zamknięty a tylko trzeci i czwarty funkcyonować ma dalej.

Dwa bataliony 13 pułku krakowskiego, opuszczają miasto nasze w d. 9 września i udają się do Bośnii, gdzie zajmą stałe kwatery w Banialuce i jej okolicach. „Czas“ z tego powodu, czyni bardzo słuszną, następującą uwagę: „Charakterystycznem jest, że władza wojskowa do wyprawy tej wyznacza, jak nam mówiono, prawie wyłącznie oficerów, których związki ściślejsze, — bo węzły rodzinne wiążą — z Krakowem“.

Matejko przybył dziś z Krzesławic i udaje się do Wiednia w celach, o których już wspominaliśmy w naszej kroniczce.

Obiega pogłoska że zasłużona i utalentowana artystka dramatyczna sceny krakowskiej pani *Wolska*, ma zamiar opuścić zawód, w którym tak pięknie umiała się odznaczyć.

Dnia wczorajszego przejechało przez Kraków 86 żydów powracających z Ameryki do Brodów.

Reminiscencye dalekie z Paul de Kocka, parę śmiesznych sytuacyj i kilkanaście zabawnych dowcipów wziętych bez ceremonii z Labiche'a, składa się na libretto „Niewiniątka z Belleville“. Do jawnej kollaboracyi francuzkich librecistów, ogłoszonych na afiszu, przyłączyło się zapewne potajemne współpracownictwo niemieckie w Wiedniu i polskie we Lwowie; ztąd też, powstała solennie nie mądra *farsa*, o międzynarodowym charakterze, illustrowana lichą i nudną muzyką, grana bardzo średnio w ogólności a w głównej roli nawet zupełnie źle. Już to tworząc repertoar z samych operetek złożony, niepodobna uchronić się od pochyłości, po której stacza się do upadku rodzaj przeżyty i niemający żadnego dodatniego znaczenia tak w sztuce jak w literaturze. Zadania, mające na celu tylko zabawę—nic więcej — bywają obosieczne, bo i *cyrk* bawi, a jednak żadna poważna instytucya krajowa lub narodowa, nie pomyśli przecie o protegowaniu i subwencyonowaniu *cyrkowych produkcyj*. Główną atrakcyą wczoraj przedstawionego „Niewiniątka“ były i będą niezawodnie— w następnych widowiskach — ładne i wykwintne mundury *straży ogniowej krakowskiej*, wypożyczone chórzystom truppy operetkowej lwowskiej... a raczej ...mieszkańcom Belleville, którzy w czasie *komuny* odznaczali się *petreolearską* gorączką. Ta koleżeńska przysługa, wyjdzie może na dobre *belwilczykom*, ochłodzi bowiem prawdopodobnie egzaltacyę ich socyalistycznych opinij. Na coś zatem widocznie przydało się przedstawienie „Niewiniątka“, ale... dzięki tylko mundurom... naszej dzielnej *straży ogniowej krakowskiej*.

Otrzymujemy list następujący: „Jeżeli oprawca złapie psa, od którego podatek opłacony został, magistrat na żądanie właściciela wydaje polecenie wydania psa za opłatą 1 fl. do rąk oprawcy. Wolno zapytać świetny magistrat na jakim prawnym przepisie uzasadniona jest podobna oczywiście nad wszelką miarę przesadna taksa, tem więcej, jeżeli żąda się wydania psa zaraz, kiedy oprawca nie podał jeszcze psu nawet kawałka chleba. Dawniej gdy nie był jeszcze zaprowadzony podatek od psów, oprawca wedle swej, dowolnej taksy żądał tylko 50 kr. Za co się teraz 1 fl. płaci, Bóg raczy wiedzieć“.

Interesujące „*Listy z Konstantynopola*“ —z których *pierwszy* w ciągu bieżącego tygodnia zamieściliśmy w odcinku „Gazety Krakowskiej“ — drukuje także obecnie i „Słowo“ warszawskie. Następny damy wkrótce. Nawiasem wspomnimy tu — ze względu na miłe nam czytelniczki — że nasza teka redakcyjna posiada także zbiór nowelli i powieści, utalentowanych i znanych w piśmiennictwie polskiem autorów. Powieści te i nowelle ukażą się niebawem w felietonie „Gazety“.

Przewodniczący komitetu zjazdowego techników otrzymał od *J. I. Kraszewskiego* pismo, które poniżej podajemy: „Szanowny panie! Doszła mnie łaskawie przez was udzielona wiadomość o zamierzonym zjeździe Techników polskich w Krakowie, wraz z odezwami i programami, za którą spieszę wam szanowny prezesie, podziękować. Cieszę się z powziętej myśli ze wszech miar pożytecznej i mam nadzieję, że się ona da szczęśliwie wykonać z korzyścią dla ogółu. Skargi dające się słyszeć w Niemczech i u nas na brak zajęcia w pewnych gałęziach, do których więcej jest usposobionych niż miejscowe potrzeby wymagają i tysiące innych kwestyj bieżących najlepiej rozstrzygnąć się dadzą na zjeździe waszym. Bardzo miło mi będzie, o ile zdołam, okazać myśli, tak szczęśliwej, uznanie i podnieść ją (jeżeli się da) w pismach warszawskich. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku, z jakim miło mi zostawać itd. itd. *J. I. Kraszewski*, d. 19 sierpnia 1882 r. Drezno“.

Komitet zjazdu techników ogłasza następującą odezwę: „Jednem z ważnych zadań komitetu jest dostarczenie pomieszczenia gościom na trzy dni. Ufamy, że nietylko pp. technicy, ale i obywatelstwo nasze, świadome celów, jakie techników z całej Polski w mieście naszem zgromadzić mają, przyjdzie w pomoc dobrym chęciom komitetu“ i ofiaruje gościnność pod swym dachem rodakom. Dotychczas pomieszczenie ofiarowali w.w.panowie: J. Matula (2 osoby), G. Dobiński (12 — 15 osób), F. Stryjeński (1 osobę), T. Kułakowski (2 osoby), M. Dąbrowski (1 osobę), J. Wnorowski (1 — 2 osoby), W. Owsiński (1 osobę), J. Matusiński (2 osoby), W. Kowalski (1 osobę), A. Gebauer (1 osobę), K. Voss (4 — 5 osób), B. Krause (1 osobę), A. Schön (2 osoby), L. Kurkiewicz i L. Krzyżanowski (2 osoby). Za bezinteresowną pomoc składa komitet tym panom szczere podziękowanie. Zgłoszenia na *korespondentce* przyjmuje sekretarz towarzystwa, M. Dąbrowski, ulica św. Krzyża, 13. *Komitet prosi o kwatery bezpłatne, lub za cenę bardzo umiarkowaną.*

W Narolu otwartą została dnia dzisiejszego c. k. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Nuncyusz apostolski Czacki. Piszą do nas z Paryża: „Przesłałem wam przed kilku dniami wiadomość że Mr. Czacki zapadł na *bronchitis;* otóż dziś z przyjemnością wam donoszę, że nuncyusz apostolski ma się obecnie znacznie lepiej. Tutejsze dzienniki doniosły że J.E. Mgr. Czacki otrzymał od rządu francuzkiego *komandorski* krzyż legii honorowej, rzecz się ma przeciwnie gdyż reprezentant stolicy apostolskiej—stosownie do zwyczajów w takich razach praktykowanych — dostał *wielki krzyż* czyli gwiazdę wspomnianego orderu“.

Sefer-pasza (Kościelski) były dygnitarz na dworze przedostatniego khedywa egypskiego, przybył do Bertholdsteinu, swego pięknego zamku w Styryi.

Królowa Izabella opuściła we wtorek Paryż i udała się do Hiszpanii. — *Książe Chartres* zapadł ciężko na zdrowiu z powodu przeziębienia.

Wiadomości teatralne. P. Władysław Szymanowski, utalentowany artysta dramatyczny i reżyser Teatru Rozmaitości w Warszawie, zaangażowany został do Petersburga. Niepowetowana to strata dla sceny warszawskiej. Impreza pp. Wesołowskiego i Texla zaangażowała także artystę teatru lwowskiego, Fiszera.

Henryk Siemiradzki gości obecnie w Moskwie, gdzie ma wykonać freski do muzeum historycznego.

Wincenty Rapacki utalentowany artysta i pisarz dramatyczny, ukończył nowy dramat p. t. „Starosta Wilczek“, który ma być przedstawiony w Warszawie w ciągu bieżącego sezonu zimowego.

Wyprawa afrykańska. O losie wyprawy, która pod wodzą p. Stefana Szolca-Rogozińskiego już przed kilkoma tygodniami miała wyruszyć ku brzegom Afryki, otrzymał „Kur. War.“ świeże niepomyślne wiadomości. Statek „Łucya-Małgorzata“, w stanie zupełnie dobrym, naładowany wszystkiem co do wyprawy jest potrzebnem, stoi dotąd jeszcze w porcie Hawru. Opóźnienie w wyruszeniu spowodowały rozmaite okoliczności. Przedewszystkiem z grona uczestników wyprawy usunęło się parę osób, a mianowicie p. Budiłowski powrócił do Petersburga — inne znów ze względu na dobro wyprawy lub ze względów zdrowia wykluczone z niej zostały. To wszystko przyczyniło się do spóźnienia, tymczasem zaś załoga i uczestnicy musieli być utrzymywani, co spowodowało znaczne wydatki, tak, że obecnie okazuje się jeszcze potrzeba kilku tysięcy rubli dla skompletowania niezbędnego funduszu. Słyszeliśmy, że ojciec p. Rogozińskiego brakującą sumę ma ofiarować na rzecz wyprawy. Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, wyprawa bez żadnej już dalszej zwłoki wyruszy na pełne morze, o czem bezwłocznie czytelników naszych zawiadomimy.

Z nad granicy Królestwa Polskiego donoszą do wychodzącej w Tczewie „Dirsch. Ztg.“ o niezwykłem morderstwie: „Stangret—mieszkającego na pograniczu hrabiego polskiego,— śpiący w stajni przy koniach, usłyszał w nocy, iż ktoś z zewnątrz zamierza wywiercić w drzwiach dziurę, aby przez nią otworzyć stajnię z wewnątrz zamkniętą. Nie tracąc przytomności, chwycił stangret za konopianą uździennicę, zrobił z niej pętlicę i w chwili gdy złodziej przez wywierconą dziurę rękę wytknął, związał ją silnie i przymocował do kołka, tak, że złodziej uciec nie mógł. Na prośby i przyrzeczenia towarzyszów jego, iż złożą mu znaczną sumę pieniędzy jako okup, pozostał stangret głuchym. Widząc, iż prośby nic nie pomogą i obawiając się zdrady ze strony przywiązanego złodzieja, postanowili towarzysze jego zgładzić go ze świata. Stangret słyszał tylko jęki, rzężenie, a wreszcie straszliwe krzyki — poczem wszystko ucichło. Gdy stangret zrana otworzył stajnię, przedstawił mu się straszliwy widok. Zobaczył trupa z jedną ręką w wywierconej dziurze,— był to ów przywiązany złodziej, z którego towarzysze zdjęli odzież, a uciąwszy mu głowę, zabrali ją wraz z odzieżą“.

Warszawska „Gazeta Świąteczna“ zamieszcza korespondencyę z *Zakopanego*, w której czytamy następujący, zupełnie uzasadniony zarzut wymierzony przeciw naszemu szkolnictwu:

„Szkoły porządnej, gdzieby się dzieci ułatwionym sposobem mogły uczyć czytać i pisać, niema tu dotąd. Byłem bardzo ciekawy, co się stało z waszą radą, daną tu podczas zjazdu roku zeszłego na uczcie w dolinie Kościeliskiej, żeby ktoś zajął się sprawą założenia takiej szkoły w Zakopanem. Wszakci to wtenczas nawet wnet po waszem przemówieniu sypnęły się grosze na ten cel i zebrało się na początek sto kilkadziesiąt reńskich. Ale jakoś dotąd o szkole nic jeszcze nie słychać. Dziwnie to doprawdy wygląda, że jest w Zakopanem szkoła rzeźbiarska, w któ-

---

chwytywano bilety wszystkie. Teraz występuje artysta ze Lwowa, p. Zamojski, po części w rolach Żółkowskiego: śmiałość wielka i... pomimo rzeczywistego talentu... nieusprawiedliwiona, co słusznie krytyka tutejsza gani.

Przy dwóch stałych teatrach, wegetuje pięć czy sześć teatrzyków ogródkowych, nie mając racyi życia ani odwagi do samobójstwa —jedynej drogi wyjścia z przedsięwzięcia, które zbytnia konkurencya zrobiła dla wszystkich niemożliwem. Ratują się heroicznemi środkami. Jedne sprawiają dekoracye jak dla wielkich scen i wystawiają najtłustsze farsy francuskie, jak *Niniche* i *Dzień i noc*, ściągające dość znaczną ilość kantorowiczów do teatrzyku na Nowym Świecie; inne zalewają publiczność powodzią modnych dziś sztuk ludowych.

Że też zawsze z rzeczy najlepszej ta nieszczęsna moda zrobi dziwoląga! Czy może być coś wdzięczniejszego, niż dobra ludowa komedya? Zmęczonemu ruchem, gwarem, pyłem miasta — zdaje się, że czuje zapach świeżo skoszonej trawy wśród szumiącego przy wsi lasu, gdy zobaczy na scenie sukmanę i posłyszy zdrowy, ładny język z pod słomianej strzechy. Ale trzeba ten świat wiejski odtworzyć tak, jak to umie u nas Anczyc —i chyba tylko on jeden. Obserwacyi, talentu, artystycznego poczucia więcej daleko niż inna, wymaga ludowa komedya. U nas tymczasem ludzie sądzą, że dość jest ubrać się w białą sukmanę i w mowie przemieniać *przez* na *bez*, żeby utwór ludowy był gotów. Każdy z nich pisze się podług tej samej recepty: osią środkową bywa abstrakcyjna postać — górnolotnie, oklepanemi ogólnikami wygłaszająca myśli przewodnie autora. Naprzeciw niej występują wrogie żywioły wsteczne, naokoło chłopi biją się i piją jak na obrazach Jordaensa, a w głównych ustępach padają pioruny i błyskawice i występują jaskrawe efekta melodramatu. W ten sposób napisana sztuka bywa w tendencyi swej poczciwą i gdyby ją wyłącznie przeznaczono *dla ludu*, mogłaby niewątpliwie przynieść pożytek; byłaby w każdym razie na swojem miejscu. Ale w mieście stołecznem, dla publiczności przyzwyczajonej do poważnej sceny patrzeć na szopkę, dostrojoną do pojęć i wymagań estetycznych czekających za drzwiami służących; słuchać egalitarnych i postępowych deklamacyj, które za czasów Beaumarchais były nowością — ale dziś, jako aksiomat oddawna niepotrzebujący dowodzenia, nużą nas nawet w monologu Figara i w najsławniejszych komedyach Goldoniego — to doprawdy za wiele.

Nie próbuję dawać szczegółów o większości tych sztuk. Z jednej z nich nazwanej „*Surdut i Siermięga*“ uciekłem w pierwszej połowie, dowiedziawszy się rzeczy "niesłyszanej“ nigdy przedtem: „że rodziców w siermiędze nie należy się wstydzić i wyrzekać“. O innych wiem tylko z afiszów, z wyjątkiem sztuk ostatnich Staszczyka i Galasiewicza, znacznie lepszych od innych, choć niestety, wykrojonych podług tej samej recepty. *Wiara, nadzieja i miłość* Staszczyka jest zupełnym melodramatem, w którym można znaleźć parę mniejszych scen niezłych, —zwłaszcza oderwany epizod tańcujących żebraków, — parę znośnych chłopskich konceptów, ale konstrukcyi, sensu, logiki — doprawdy za grosz nie ma. Paradyzowi może imponować szereg grubych efektów i naprężonych sytuacyj, wszystkich zaś pociągają oberki i krakowiaki, które zawsze miło widzieć, choć szarżowane niemiłosiernie; pociąga też i muzyka Noskowskiego, choć cała ze znanych motywów złożona, ale że swojska, że naśladująca ton i piętno oraz nutę piosnki ludowej, więc sympatyczna.

A. GASZTOLD.

(Dokończenie nastąpi).

rej młodzież uczy się wyrzynać z drzewa piękne figury i różne ozdoby, a niema szkoły, gdzieby taż młodzież dobrze czytać, pisać i różnych innych rzeczy potrzebnych się uczyła. Czyżby tutejsza starszyzna więcej myślała o rzeźbiarstwie niż o oświacie i chciała wychowywać ciemnych artystów? — Wydrukujcie, panie pisarzu Gazety, te moje słowa,— może się one na co przydadzą i będą przypomnieniem waszych słów zeszłorocznych".

Drang nach Osten. Czytamy w „Echu" warszawskiem: „W sporządzonych dla odbycia w r. b. wyborów do Towarzystwa Kred. Ziemskiego listach właścicieli dóbr, znajdujemy godny zastanowienia stosunek, w jakim większa własność nasza przez „Drang nach Osten" przechodzić zaczyna w posiadanie osób pochodzenia niemieckiego. I tak w guberniach:

	Na właścicieli	niemców
Piotrkowskiej	535	50
Kaliskiej	771	81
Płockiej	763	58
Kieleckiej	475	12
Radomskiej	564	8
Warszawskiej	946	79
Łomżyńskiej	234	7
Siedleckiej	883	9
Lubelskiej	528	50
Suwalskiej	274	14
	5,973	368

„Do gubernij, najmniej liczących niemców należą radomska i kielecka. Czy ten stosunek po wykończeniu kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej utrzyma się długo, możemy powątpiewać, gdyż nam wiadomo, że krajowi i obcy agenci na rachunek cudzoziemców przebiegają okolice kieleckiej i radomskiej gubernii, oglądając różne miejscowości, szczególniej obfite w lasy lub mające minerały — lecz szybko wzrastająca cena ziemi, trochę ostudziła te cudzoziemskie zapędy. Obecnie właściciele ziemscy zaczynają więcej cenić swą własność i nie tak skorzy do porzucenia ojczystego zagona. Nieodżałowana szkoda, że się to wcześniej nie stało. Ciekawym do statystyki krajowej materyałem byłby również stosunek zaludnienia niektórych naszych miast fabrycznych, jak: Łódź, Zgierz, Ozorków, Tomaszów, Pabijanice, Zduńska Wola, Konstantynów, Aleksandrów, Turek, Opatówek, oraz kolonij i osad Holendrami zwanych, a przeważnie zamieszkałych przez niemców".

Oryginalny zegar. W tych czasach sprzedano w Paryżu bardzo piękny i oryginalny zegar. Był on niegdyś przeznaczony na podarek dla księcia Walii późniejszego Jerzego IV, od *Filipa Egalité*, księcia orleańskiego, ojca Ludwika Filipa, króla francuzów od 1830—1848. Zegar ten wyobrażony jest przez głowę murzynki, pysznie z bronzu wymodelowaną. Szyję jej okala naszyjnik z drogich kamieni, podobnyż dyadem połyska na jej wełnistych włosach, uszy przyozdabiają długie złociste kolczyki. Chcąc dowiedzieć się, która godzina, zdejmuje się jeden kolczyk, wtedy na prawym oku murzynki ukazuje się godzina a na lewym minuta.

Bandytyzm we Włoszech, grasuje jeszcze jako trudna do wyleczenia choroba społeczna. Trybunał w Palermo sądzi obecnie bandę rozbójników, która rozbijała od 1880 roku w okolicach miasta. Z początku szajka opryszków, ograniczała się na zatrzymywaniu powozów i pobieraniu pewnego haraczu za prawo swobodnego przejazdu. Ale powoli zbrodnicze rzemiosło smakować zaczęło tym wyrzutkom, wydali więc sysystematyczną wojnę społeczeństwu. Morderstwa mnożyły się tak, że należało uciec się do interwencyi wojskowej. Ale wykrycie i wyłapanie rozbójników, nie było rzeczą łatwą. W d. 6 kwietnia 1880 r. banda wspomniana napadła na powóz pewnego bankiera, eskortowanego przez karabinierów konnych. Bankier wiózł z sobą 150.000 fr. W utarczce, która posiadała zupełnie militarny charakter, pomimo, że bandyci cofnąć się musieli, padł stangret śmiertelnie kulą ugodzony, a dwóch żołnierzy poniosło ciężkie rany. W maju 1881 zabito kilku dzierżawców okolicznych. Najznakomitszym jednak czynem zbójeckim rabusiów, było porwanie pod samemi bramami Palerma, p. Nortarbartalo, dyrektora banku i burmistrza miasta. Palermo musiało zań zapłacić 50,000 fr. okupu,—ale też i cierpliwość przebrała się. Wydano energiczne rozporządzenia mające na celu otoczenie winnych. Oddział wojska pod dowództwem majora Lardi, zdołał dotrzeć do kryjówek bandytów. W krwawej walce zabito trzech, pięciu zaś żywcem schwytano. Na nieszczęście dowódca Lardi padł także na polu bitwy śmiertelnie raniony.

Wiadomości policyjne. — Strażnicy policyjni Henzler i Dach, przytrzymali w mieszkaniu Antoniny Stempieniowy pod Nr. 23, przy ulicy Warszawskiej szajkę złodziei Adama Sikorskiego z Warszawy, Karola Boznańskiego, Adama Gutowskiego, Józefa Michalskiego, którzy popełnili sześć kradzieży w Krakowie. Rzeczy skradzione odebrano i poszkodowanym odkano. Jako uczestników tej kradzieży, przyaresztowano także: Antoninę Stempiową, Maryę i Wandę Hamplowne, Maryannę Nowakowne i Rozalię Hamplową. — Aresztowano: Bałazę Maryę, za podejrzenie kradzieży. Beckego Ferdynanda, za złośliwe wybicie szyby przy ulicy Krupniczej. Kulmę Antoninę włóczęgę, za zgorszenie publiczne. — Dwie osoby za żebranie, — siedm za włóczęgostwo nałogowe.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Zefiryny panny i św. Zefiryna.* W Niedzielę: *św. Cezaryusza.*

Wojna w Egypcie.

„Plewna" egypska pod Kafr-èl-Dewarem, nie wywołała pokusy angielskiej. Anglicy obrawszy inną linię operacyjną, zmienili także swoją podstawę, wskutek czego Arabi-pasza przerzuca obecnie całe swoje siły—z wyjątkiem podobno dwóch pułków pozostawionych dla straży—i zdąża trzema liniami kolei na punkt centralny pod Zagazig, odległy o 80 blizko kilometrów od kanału suezkiego. Linie te biegną: 1) od Damanhur przez Tel-el-Barud, El-Naradau, Gizeh, Kair, Belbeis do Zagazig, 2) od Damanhur przez Tel-el-Barud, Kafr-ez-Zaiyat, Tanta, Beuha do Zagazig i 3) od Darnanhur przez Ramanieh, Desûk, Mehallet, El-Mansura, Abu-Kebir do Zagazig. — Wczorajszy telegram doniósł o koncentrowaniu się wielkich sił „arabistów" (sic) pod Tell-el-Kebir, wysunięty naprzód o 25 kilometrów przed Zagazig ku liniom angielskim a połączony z Zagazigiem koleją, która od Zagazig biegnie w linii prostopadłej ku kanałowi suezkiemu. Koncentrowanie się tutaj tak znacznych sił egypskich, których przednia straż wynosi 3,000 ludzi, wskazuje, że Arabi przerzucić już musiał znaczną część swojej armii ku nowym liniom angielskim, a zebranie całej jego armii czy to w Tell el-Kebir, czy w samymże Zagazigu, groźnem jest dla anglików i zabezpiecza na każdy wypadek Kair od nagłego marszu i zdobycia. Chociażby bowiem Arabi nie kusił się sam o dalszy pochód ku liniom nieprzyjacielskim i nie żywił zamiarów zaczepnych, to jednak wisząc na flance ewentualnego pochodu anglików ku Kairowi, zmusi ich do rozprawy w pozycyi, jaką sam sobie obierze i zwyczajem wschodnim umocni.

Wczorajszy telegram doniósł o przerwaniu kanału dostarczającego słodkiej wody na połowie przestrzeni kanału suezkiego. Kanał ten ciągnie się od Zagaziga, gdzie czerpie wodę z porzecza nilowego, mianowicie z dopływu San-el-Nagor — i ciągnie się w linii prostopadłej wzdłuż kolei żelaznej aż do Izmailia a z tąd lewym brzegiem kanału suezkiego aż do Suezu. Przecięcie tego kanału wyrządzi niemałą szkodę wojskom operującym i ludności.

Wiadomość, że część korpusu indyjskiego wylądowała pod Keneh i zdąża do górnego Egyptu zdaje się sprawdzać. Zawzięty wróg Arabiego paszy były prezes izby notablów, Sułtan-basza zbiera tam zwolenników między naczelnikami szczepów beduińskich przeciw Arabiemu. Wojsko angielskie, jakie się udało do górnego Egyptu ma wynosić 2000 ludzi, tworzyć więc będzie zawiązek nowej armii nad którą jednak położyć jeszcze należy znak pytania, chyba że pieniądz angielski przemówi lepiej do beduinów jak sprawa Arabiego.

„Tagblatt" donosi, że wojska egypskie wzięły do niewoli oficera okrętu austryackiego *Nautilus*, oraz 12 żołnierzy, z którymi tenże oficer wysiadł na ląd pod Abukirem.

Przegląd polityczny.

„Dziennik Polski" donosi, że brodzka izba handlowo-przemysłowa wybrała wczoraj pana Ottona Hausnera jednogłośnie posłem na sejm krajowy.

Projekt reorganizacyi piechoty wygotowany już został we wszystkich szczegółach, a nawet jak donosi „Militär Ztg.", komendy otrzymały już rozkaz wydania potrzebnych rozporządzeń, aby w pierwszych dniach września, zaraz po ukończeniu ćwiczeń dywizyjnych i rozpuszczeniu na urlop żołnierzy powołanych do szeregów 1879 r., można było przystąpić do wykonania zamierzonych reform. Nowe pułki w liczbie 22, które mają być utworzone z piątych batalionów dawnych pułków, mają do 1 października r. b. sformować się zupełnie tak, aby z tym dniem mogły już przyjmować rekrutów. Pod względem administracyjnym bataliony te na razie będą podlegały poprzednim swym komendantom pułkowym. Nowe pułki dopiero z d. 1 stycznia 1883 r. mają uzyskać zupełną samodzielność, gdyż delegacye i inne czynniki prawodawcze będą musiały pierwej jeszcze załatwić kwestyę kosztów połączonych z reformą. Galicya otrzyma trzy nowe pułki, mianowicie pułk 89 złożony z piątych batalionów pułków 9, 30, 55, 80, pułk 90 złożony z batalionów pułków 10, 40, 45, 77 i pułk 95 złożony z batalionów pułków 15, 24, 41, 58. Siedzibami obwodowych komend uzupełniających tych pułków będą miasta Gródek, Łańcut i Czortków.

Odłożone wczoraj zgromadzenie dla utworzenia nowej partyi ludowej (Schönerera) odbyć się ma 24 września. Przybyć ma na zgromadzenie Scheffel i Posch.

Również i partya Fischhofa ma odbyć zebranie we wrześniu.

Do Petersburga telegrafują z Berlina, że połączone usiłowania przedstawicieli rządów niemieckiego, austryackiego i włoskiego w Konstantynopolu, zapobiegły zerwaniu przez sułtana rokowań z Anglią.

„Nowoje Wremia" przewiduje wielką katastrofę na wschodzie i mówi, że nim rok upłynie z państwa tureckiego pozostaną tylko szmaty.

„Journal de St. Petersbourg" występuje przeciwko dziennikom francuskim, które jak „Temps" i „Journal des Débats" abdykują już teraz na rzecz Anglii. Jakkolwiek Anglia obsadziła kanał suezki — pisze „Journal de St. Petersbourg" — to jednakoważ nie zdobyła sobie przez to do niego prawa i nie ma też zapewne zamiaru pomijania zupełnie publicznego prawa europejskiego. Zdaniem pomienionego pisma już jutro te same dzienniki francuskie poróżnią się w kwestyi wyszukania sposobów, jakiemi bronić należy kanał suezki przeciwko omnipotencyi jakiegokolwiek państwa.

Z Petersburga donoszą, że względem terminu koronacyi nie ma nic pewnego, przygotowania jednak prowadzone są dalej. Zdaje się, że rozkaz wyjdzie nagle. Wszyscy ambasodorowie poczynili przygotowania do wyjazdu do Moskwy. Zwykłego manifestu, zapowiadającego koronacyę na pół roku naprzód i wzywającego poddanych do wysyłania deputacyj, tym razem nie będzie.

Świeżo mianowany oberpolicmajster Petersburga generał-major Grosser, przybył w d. 22 b. m. na miejsce swego przeznaczenia. Generał Czerniajew wyjeżdża w dniu 3 września do Turkestanu w celu objęcia generał-gubernatorstwa.

„Nowosti" donoszą, że w sferach rządowych rosyjskich podniesiono projekt zniesienia niektórych orderów, jakich jest mnóstwo i nie mało kosztują skarb państwa.

Dziennik „Siècle", organ prezesa Izby Brissona podaje następującą charakterystykę obecnego położenia we Francyi:

„Jedno zagadnienie zajmuje teraz wszystkich, zawisło na ustach i piórach wszystkich a mianowicie: jaki wpływ wywierać będzie Gambetta na akcyę i bieg spraw teraźniejszego ministerstwa? Przeciwnicy tego męża stanu, obliczają z przerażeniem cyfrę tek ministeryalnych, które się dostały członkom unii republikańskiej. Zapytują, czy ministerstwo Duclerc nie będzie jeńcem tej grupy i czy Gambetta nie zacznie gabinetowi w codziennych targach sprzedawać swojego poparcia, ażeby dostąpić nietylko tryumfu przeprowadzenia swojej polityki, ale żeby i dla licznych jej zwolenników uzyskać w nagrodę korzystne synekury. Z drugiej strony przyjaciele Gambetty i dzienniki przez niego inspirowane dają do zrozumienia gabinetowi, pod jakiemi warunkami zyskać może ich poparcie. Jedni żądają już odprawy dla urzędników, podejrzanych o to, że gorliwie służyli ministerstwu Freycineta, a stronnikom byłych członków gabinetu z dnia 14 listopada za mało okazywali szacunku. Najprzebieglejsi zalecają gabinetowi swój program, politykę centralizacyi i silnej administracyi, której niedostateczność była w ich oczach przyczyną wszystkiego złego. W tej różnostronności rad i poglądów na jedno tylko zgadzają się wszyscy, to jest że Gambetta i jego kohorta, zajmują wybitne, może nawet za silne, stanowisko w naszej republikańskiej polityce.

„Nie posiadają oni wszyscy dostatecznej siły, żeby osoby swoje narzucić, ale są dosyć silni do tego, żeby w jak najkrótszym czasie obalić każdy rząd, któryby się nie poddał ich woli i nie chciał znosić ich osób. Stronnictwo republikańskie posiada przywódcę, którego zaleca jako kandydata do władzy niezwykły talent, znakomite zdolności i złożone krajowi usługi, ale którego temperament i opozycya pewnej części republikanów czynią w tej chwili niemożebnym u steru. Obawiamy się, że nie nadeszła jeszcze chwila stanowczego rozwiązania tej komplikacyi i że ministerstwu Duclerca tak samo jak poprzedniemu nie uda się wynaleźć słowa rozwiązującego zagadkę. Gabinet obecny może przyjąć tylko jedyną politykę, która odpowiadać będzie honorowi i interesom stronnictwa republikańskiego, a o której, ponieważ jeszcze nie została zastosowana, nie można powiedzieć, jakie wyda owoce. Polityka ta zasadza się na tem, ażeby nie rządzić ani przeciw Gambecie, ani dla jego widoków. Być z nim skoro stawiać będzie żądania patryotyczne, a bez niego, gdyby poparcie jego przyszło okupywać usługami, któreby były przeciwne interesom kraju i zasadom zdrowej administracyi. Polityka taka polega na tem, ażeby mieć nieustannie na oku tylko dobro Francyi, jakoteż uciekać się do prawdziwych zasad rządu. A zatem urzędników, których władza mianuje, nie pytać przez które osoby poleceni zostali, ale jakiemi zdolnościami i jakiemi zasługami mogą się wykazać, ażeby uzyskały stanowiska, o które się ubiegają. Jednem słowem znaczy to mieć w polityce niezawisłej, osobistą wolę bezwględnego ścisłego pełnienia przyjętego na siebie obowiązku."

Rojaliści francuzcy, o których zebraniu onegdaj donosiliśmy, wystosowali do hr. Chamborda następujący adres:

„Bóg i król. Niech żyje król! Challans, dnia 18 sierpnia 1882. Najmiłościwszy Panie! Stojąc na uświęconej i wiernej WKMości ziemi wandejskiej z odkrytą głową, pod osłoną sztandarów z wielkiej wojny, i podnosząc dłoń naszą ku czczonemu obrazowi dostojnej i ukochanej głowy domu Francyi, zawodzimy jednem sercem i jednym głosem patrotyczną pieśń skargi bohaterskiej Joanny d'Arc: „C'est grand' pitié du Royaume de France!" My wandejczyki i wandejki z Marais i Bocage zebraliśmy się tu licznie, ażeby uczcić Henryka V i wydać dawny okrzyk narodowy: „Niech żyje król." My wszyscy, Najmiłościwszy Panie, wierzymy teraz więcej, aniżeli kiedykolwiek i niezłomną mamy nadzieję, że wkrótce uderzy godzina Boża, godzina oswobodzenia i powstania. Osiądziesz znów, Najmiłościwszy Panie, na tronie przyozdobionym w lilie Twego dostojnego dziada, dobrego Karola X, przypasawszy do boku okryty chwałą miecz z pod Tolbiac, Bouvines, Marignan, Fory i Fontenay, ująwszy w dłoń berło Ludwika św. i stanąwszy przed światem w koronie Karola Wielkiego i Ludwika XIV. Synu Francyi! Twoje losy są wytknięte. Będziesz panował i przy Twej pomocy odniosą tryumf prawo, sprawiedliwość i prawdziwa wolność. Uzbrojona przeciw niewdzięcznemu ludowi, zniecierpliwi się wreszcie Boska sprawiedliwość zbrodniczemi czynami i dumą republikanów. Wzruszone krwawemi ofiarami męczenników, płaczem i błaganiami prawdziwych francuzów, zainauguruje niezadługo Boskie Miłosierdzie erę narodowego odrodzenia. Przyjmij królu, dziecięcy hołd naszej miłości, naszego posłuszeństwa i niezmiennej wierności."

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

Petersburg 25 sierpnia. Według urzędowych sprawozdań wydało żyto ozime w przecięciu w całem państwie średni plon, zboże jare zapowiada również przynajmniej średni plon, zbiór siana we wschodnich i południowo-wschodnich prowincyach państwa zadowalniający, w innych prowincyach mniej zadowalniający.

Paryż 25 sierpnia. Według doniesienia z Konstantynopola trwa w Syryi obawa rzezi chrześcian. Dnia 23 b. m. aresztowano w Konstantynopolu pewnego ulema głoszącego wojnę świętą.

Foca 25 sierpnia. Minister Kallay przybył tu, uroczyście przyjmowany. Gdy jeszcze wczoraj zwiedzał Cainicę, oczekiwali go w połowie drogi liczni członkowie znakomitych rodzin. Wczoraj w nocy stawił się przed ministrem dowódzca powstańców, Ferhadbeg, oświadczając poddanie się.

Londyn 25 sierpnia. Według doniesienia biura Reutera ma być wiadomość o zajęciu Tell-el-Kebiru zmyśloną. Dzienniki poranne donoszą, że Wolseley przybył do Nefiche; w niedzielę spodziewają się ogólnego ruchu naprzód. Gubernator cytadeli w Kairo oświadczyć miał gotowość wydania cytadeli wojskom angielskim. Anglicy usiłują dostać się do Kairo prostą drogą z Suezu, w tym celu naprawiają dawną drogę kolei żelaznej z Suezu do Kairo.

Londyn 25 sierpnia. Tutejsze dzienniki otrzymały wczoraj o godzinie 6tej wieczór telegraficzną depeszę z Aleksandryi, że anglicy zajęli Tell-el-Kebir i wzięli 2,000 jeńców.

Konstantynopol 25 sierpnia. Względem konwencyi militarnej nie powzięto dotychczas żadnej decyzyi; Dufferin wzbrania się wszelkich nowych koncesyj; zapewniają, że Dufferin obstaje teraz sam, aby proklamacya piętnująca Arabiego rokoszaninem ogłoszoną została przed zawarciem konwencyi militarnej. Wskutek noty Dufferina zarządziła Porta wypuszczenie wszystkich robotników, którzy uwięzieni zostali z powodu jakoby dla służby wojskowej angielskiej w Egypcie zwerbowani zostali.

Port-Said 25 sierpnia. (Biuro Reutera). Wszystkie koleje żelazne w pobliżu kanału są wojskiem obsadzone. Odkopanie kanału wody słodkiej, zaopatrującej Ismailię, nastąpiło pod Mamapa.

Aleksandrya 25 sierpnia. Wczoraj rano napadło 50 beduinów na mieszkańców Ramleh, zaczęli plądrować domy; przeciw nim wysłano dwie kompanie wojska angielskiego, beduini uciekli. Egypcyanie sypią nowe baterye celem obrony kolei żelaznej do Kairu.

Aleksandrya 25 sierpnia. (Z agencyi Havasa). Anglicy starają się przez przywrócenie bezpośredniej komunikacyi na kolei żelaznej między Suezem a Kairo, jak najprędzej dostać się do Kairo.

„Nautilus" traktuje z załogą Abukiru względem wydania jeńców. Konsul austro-węgierski prosił Wolseley'a, aby oświadczył Arabiemu, że jeńcy nie są anglikami.

Aleksandrya 25 sierpia (z biura Reutera). Według wiadomości nadeszłych do pałacu, zepsuto kolej żelazną z Bulaku do Dakroor; sądzą, że uczynili to arabowie, którzy chcieli odciąć odwrót wojsk Arabiego do górnego Egyptn. W górnym Egypcie ma być ludność z powodu ucisków ze strony Arabiego, bardzo nieprzyjaźnie mu usposobioną.

Kursa telegraficzne z d. 25 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·85. Renta srebrna 77·25. Renta złota 95·30. Renta złota węgierska 119·20. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 824·—. Akcye kredyt. 311·50. Londyn 119·65. Napoleony 9·44½. Lombardy 147·90. Losy z roku 1864 171·50. Akcye kolei Karola Ludw. 312·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 169·75. Akcye Anglo-Banku 121·75. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149 25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 212·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·40. Marki 58·10. Ruble 118·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 82·80.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 25 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 25	58 75
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 —	92 —
5% „ „ „ „ „	99 50	101 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	93 50	96 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320 —	323 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 50
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 22 Sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 75	76 90
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 20	77 35
4% „ złota 100 złr.	95 15	95 30
5% „ pap. 100 złr.	92 70	92 85
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 85	88 —
5% „ papierowa 100 złr.	87 70	87 85
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	86 70	86 65
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	118 75	119 25
Boden-Credit 200 „	— —	— —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	308 70	309 —
Kredyt. węg. 200 „	294 15	294 75
Niższo-Austr. 500 „	872 —	878 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	823 —	824 —
Unionbank 100 „	122 50	122 75
Verkehrsbank 140 „	145 50	146 —
Bankverein 100 „	113 75	114 —
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	174 —	174 50
Elżbiety 210 „	211 50	212 50
Ferdynanda półn. 1000 „	27 12	27 20
Franc. Józefa 200 „	192 50	193 —
Morawsko-Szlaska 200 „	25 50	26 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 50	173 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	209 50	210 —
Południowa 200 „	146 20	146 60
Tramwaj 200 „	223 —	223 —
Węg.-galic. 200 „	160 50	161 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	163 50	164 —
Węg. zachod. 200 „	167 75	168 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 75	95 —
Alföldzkie 200 „ „	97 75	97 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 25	99 75
„ 1870 200 „ „	99 60	99 90
„ 1872 200 „ „	102 —	102 50
„ 1873 200 „ „	102 —	102 25
Ferd. półn. „	106 25	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	100 —	100 50
„ 1868 300 „ „	99 —	99 25
„ 1872 300 „ „	97 50	98 —
Rudolfa 300 „ „	100 90	101 20
„ 1869 300 „ „	100 80	101 20
„ 1872 300 „ „	100 80	101 20
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 —	92 —

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	110 40	111 70
3% Serbskie 100 fr.	35 25	36 75
3% Tureckie 400 „	24 —	24 40
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 50	— —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	130 —	130 50
„ „ „ 100 „	134 50	135 —
Losy 1864 100 „	172 50	173 —
Węgierskie 100 „	116 80	117 30
M. Wiednia 100 „	125 50	126 —
Kredytowe 100 „	178 —	178 25
Klary 40 „	40 —	41 —
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 25	— —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	38 50	39 50
Rudolfa 10 „	21 —	— —
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	46 75	47 25
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.